

Dlaczego Józef Piłsudski nigdy nie będzie uważany za bohatera na Litwie?

Rūstis Kamutavičius

Ród Piłsudskich wywodzi się ze Żmudzi i sięga swoimi korzeniami do średniowiecza. Józef Piłsudski (1867-1935) urodził się w Żuławie. Dzisiaj jest to nieduża miejscowość w Republice Litewskiej znajdująca się nieopodal Święcian, w pobliżu granicy z Białorusią. Jego serce zostało pochowane w Wilnie, na cmentarzu na Rossie. Wraz z Czesławem Miłoszem, Jerzym Giedroyciem i Gabrielem Narutowiczem – jest jednym z tych mężów stanu Litwy, którzy mieli znaczący wpływ na historię Polski w XX wieku. Pod koniec I wojny światowej stał się faktycznym przywódcą Polski i pozostawał nim aż do śmierci. Jest to najwybitniejszy polityk polski XX wieku oraz niekwestionowany bohater narodowy. Jego zasługą jest to, że w 1920 roku Polakom udało się zatrzymać natarcie bolszewików pod Warszawą, co w dużej mierze miało wpływ na powstanie odradzających się niepodległych państw Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Litwy.

Z punktu widzenia Litwinów Józef Piłsudski nie jest żadnym wielkim politykiem. Uważał on, iż największym zagrożeniem dla Polski i dla całej Europy Środkowo-Wschodniej są Niemcy i Rosja. Jedynym sposobem na przeciwstawienie się im jest utworzenie konfederacji państw od Morza Czarnego do Morza Bałtyckiego. Litwinom nie spodobał się pomysł takiego skonfederowanego państwa. Fatalna próba „wywarcia nacisku” przez Piłsudskiego na sąsiadów w formie zorganizowanego „buntu” gen. Lucjana Żeligowskiego i zdobycie Wilna, jedynie bardziej skomplikowała sytuację. Litwini odebrali to jako przebiegłe i podstępne odebranie im wielowiekowej stolicy ich państwa, co oznaczało śmiertelny konflikt z Polską, która od XIV do XIX wieku była głównym sojusznikiem Litwy. Po pierwszej wojnie światowej Litwini pragnęli posiadać własne państwo narodowe. Tworzyli je w duchu wrogości wobec Polaków i zignorowali wszystkie zagrożenia geopolityczne, które w latach 1939-1940 spełniły się, zgodnie z najbardziej czarnym scenariuszem Józefa Piłsudskiego.

W grudniu 2017 r. w wileńskim Ratuszu zorganizowana została wyjątkowa konferencja naukowa. Była to pierwsza w historii Litwy konferencja poświęcona postaci Józefa Piłsudskiego. Jednym z jej głównych inicjatorów i organizatorów był Instytut Historii Litwy. Wśród prelegentów byli Tomas Venclova (jeden z najwybitniejszych intelektualistów współczesnej Litwy), Alfredas Bumblauskas (profesor Uniwersytetu Wileńskiego, dobrze znany w Polsce, na Białorusi i innych państwach), Rimantas Miknys (dyrektor Instytutu historii Litwy), Andrzej Nowak (profesor z Uniwersytetu Jagiellońskiego), Włodzimierz Suleja

(dyrektor Biura Badań Historycznych IPN, jeden z największych znawców Piłsudskiego) oraz wielu innych wybitnych naukowców i intelektualistów z Polski oraz z Litwy. Podczas zamykającej konferencję dyskusji moderowanej przez Alvydasa Nikžentaitisa (Instytut historii Litwy) prelegenci z obu krajów zostali w mistrzowski sposób postawieni w nieco niekomfortowej sytuacji – moderator poprosił, aby Litwini powiedzieli wszystko, co wiedzą pozytywnego na temat polskiego bohatera, zaś Polacy – negatywnego. Zapewne nikt nigdy nie postawił tego typu pytań tym osobom, gdyż Litwini w zasadzie znają Piłsudskiego wyłącznie z negatywnej strony w związku z odebraniem Wilna w 1920 r., a Polacy tylko z pozytywnej – jako Wódza Narodu i twórcę niepodległego państwa. Dyskusja ta pokazała, że Litwini bez obawy potrafią mówić nawet o takich problematycznych postaciach jak Józef Piłsudski. Należy jednak wspomnieć, że po konferencji ukazał się artykuł Alvydasa Nikžentaitisa, odsłaniający pewne problemy w organizacji wspomnianej konferencji, zwłaszcza nieodpowiednią interwencję i zachowanie litewskich polityków i działaczy. Wynika to z mentalności, na którą wpływ miały skomplikowane stosunki między obu narodami.

Zanim zanurzymy się w burzliwe wody stosunków dwustronnych należy zauważyć, że przynależność obu krajów do Unii Europejskiej i NATO, otwarte granice oraz orientacja demokratyczna i prozachodnia stanowią podstawę dla prowadzenia współpracy i dla porozumienia. Należy w tym miejscu zadać pytanie, czy sytuacja geopolityczna odmienna niż przed 1990 rokiem, wspólna przestrzeń polityczna i wspólna strefa bezpieczeństwa, wycieczki Litwinów do ośrodków narciarskich w Polsce, do zamków pruskich, na Mazury, do supermarketów w Suwałkach i w Warszawie wystarczą, by zagoić głębokie i skomplikowane blizny z I połowy XX wieku?

W styczniu 2018 r. przeprowadziłem badanie ankietowe wśród uczniów dwunastych klas w szkołach Kowna i Wilna (IV klasa gimnazjum). Wybrałem cztery litewskie gimnazja: „szkoła o kierunku artystycznym”, „szkoła renomowana” i „szkoła zwykła” w Kownie oraz jedna szkoła w Wilnie, którą można określić „renomowaną”. W oczywisty sposób badanie to nie wyczerpuje tematu, ale możemy dzięki niemu zaobserwować niektóre wyobrażenia uczniów, które są popularne w ostatnich latach. Większość z tych młodych ludzi wybierze się na studia uniwersyteckie i będzie zdawała egzaminy z historii. Później większość z nich nie będzie miała nic wspólnego z historią, zatem poglądy zaszczerpane teraz pozostaną ważną częścią ich osobowości i tożsamości. Można powiedzieć, że mentalność tej grupy jest nie tylko odzwierciedleniem poglądów dzisiejszej młodzieży, ale także litewskiego społeczeństwa w najbliższej przeszłości.

Niektóre odpowiedzi uczniów dobrze rokują na przyszłość. Polska postrzegana jest jako kraj zdecydowanie Litwie przyjazny, a polska mniejszość na Litwie uznawana jest za integralną część państwa litewskiego i kultury, a nie jako przy-

bysze i obcy. Określenie polskiej mniejszości jako „przybyszy i obcych“ było na Litwie używane w książkach historycznych i podręcznikach przez długi okres w XX wieku w celu udowodnienia litewskości Litwy. Po rozpadzie Związku Sowieckiego i zapanowaniu demokracji wieloletnie akcentowanie obywatelskości, a nie wspólnoty językowej czy kulturowej przyniosło efekty i mniejszość polska w zasadzie jest uważana za pełnoprawnych współobywateli. Jest to szczególnie dostrzegalne w gimnazjach, do których dzieci dostały się po zdaniu egzaminów wstępnych (są to wspomniane szkoła w Wilnie, szkoła „renomowana” w Kownie i kowieńska szkoła „o kierunku artystycznym”). W „zwykłej” szkole kowieńskiej, gdzie nie stosowano specjalnych wymogów wobec kandydatów, opinie były podzielone niemal równo: połowa uczniów uważała mniejszość polską na Litwie za „integralną część państwa litewskiego i kultury”, druga połowa za „przybyszy i obcych”. Być może jest to znak, że osoby o wyższym poziomie wykształcenia bardziej pozytywnie traktują mniejszość polską.

Zapewne kwestia pisowni słynnego „w” również zależy od poziomu wykształcenia. Sejm Republiki Litewskiej, nie zważając na wypowiedzi litewskich intelektualistów i presję ze strony państwa polskiego, od wielu lat nie odważył się pozwolić litewskim Polakom na zapis własnego nazwiska w wersji oryginalnej, z zastosowaniem liter, których nie ma w alfabecie litewskim. Historia ta przypomina już teatr absurdu, zwłaszcza gdy przeciwnicy takiego zapisu zaczynają tłumaczyć, że stosowanie nowej litery stanowi zagrożenie dla języka litewskiego, że nie będzie można zrozumieć nazwisk zapisanych „polskimi” literami i że Polacy będą stanowili zagrożenie dla Litwinów, zwłaszcza na Wileńszczyźnie.

Większość uczniów z trzech szkół „o wyższym poziomie” (dwie z Kowna i jedna wileńska) nie zgadza się z opinią parlamentu Litwy i popiera pisownię z zastosowaniem litery „w”, nie widząc w tym większego problemu. Tylko w „zwykłej” szkole w Kownie prawie dwa razy więcej uczniów nie popiera wprowadzenia zmian do pisowni w stosunku do tych, którzy są „za”. Rozwijanie empatii wymaga więcej intelektualnego wysiłku i zasobów niż rozwijanie antypatii. Takich „zwykłych” szkół na Litwie jest o wiele więcej niż szkół renomowanych, dlatego ta ankieta jest dobrą ilustracją tego, co dzieje się na Litwie: podczas gdy elity kulturalne i intelektualne są za wprowadzeniem pisowni litery „w”, Sejm, reprezentujący większość obywateli, sprzeciwia się i ... wygrywa.

Jeśli większość Litwinów traktuje polską mniejszość jako integralną część państwa i kultury, zwłaszcza, że ludność polskojęzyczna zamieszkiwała na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego (WKL) już od XV w., to być może należy zadać jeszcze bardziej radykalne pytanie – czy Litwini zgodziliby się na to, by język polski został wprowadzony jako drugi język państwowy na terytoriach, na których ta mniejszość stanowi większość? Odpowiedź jest niewątpliwie jednoznaczna – „nie”. Taka postawa nie powinna zaskakiwać. Cokolwiek zapisane jest w konsty-

tucji, Litwa w XX wieku stanowi organizm etniczny, a nie polityczny. Język pozostaje głównym filarem tożsamości i nie można w tej sprawie ustąpić, pomimo powszechnego uznawania polskiej mniejszości za „swoją”.

W XX wieku język litewski stał się obiektem niemal świętym. Walka o jego zachowanie na początku XX wieku i obrona w II połowie XX wieku stały się mitem narodowym. Paranoiczny lęk przed zaginięciem języka popycha w otchłań bezsensownych i szkodliwych ograniczeń biurokratycznych. Niezależnie od założeń prodemokratycznych i tolerancji wywodzącej się z czasów WKL, za Litwinów uważa się tylko tych, którzy mówią po litewsku, a jeszcze lepiej, jeśli ich rodzice mówili w tym języku. Litwini są dumni z tego, że ich język jest archaiczny i jak się twierdzi, powszechnie uznawany za piękny. Korzenie sięgające tysiący lat i walory estetyczne, mile dla ucha, są niewątpliwymi wartościami, które stały się ważnym elementem litewskiej tożsamości.

Jeśli piękno i melodyjność języka są ważne, to jak na tym tle wygląda język polski? Odpowiedź jest dość jasna – dla Litwinów język polski jest brzydki. Mówi się, że ma zbyt wiele spółgłosek i brzmi źle. Taki sam pogląd jednoznacznie dominuje wśród ankietowanych studentów. Trudno znaleźć Litwina, który by powiedział, że język polski jest dla niego piękny. Niewątpliwie jest to jeden z powodów, dla których uczniowie, gdyby mieli wybór między językiem polskim a rosyjskim, wybraliby rosyjski. Oczywiście jest, że ocena obcego języka i kultury oraz tego czy są piękne zależy nie od jakichś obiektywnych czynników, lecz przede wszystkim od wychowania i środowiska i kulturowego.

To, że język rosyjski i kultura rosyjska są dla Litwinów bardziej atrakcyjne niż język polski i kultura polska, zależy od wielu czynników historycznych i psychologicznych. Jednym z nich są postkolonialne kompleksy Litwinów, które sprawiają, że Ci uginają się przed dawnym wielowiekowym okupantem, mimo że już całe pokolenie wyrosło w czasach wolności. Innym powodem może być zdobycie Wilna przez Piłsudskiego, które pozostawiło głęboką bliznę, niezaleczoną nawet po upływie ponad pół wieku. W tym przypadku odebranie Wilna wydaje się być znacznie bardziej bolesne niż 50 lat okupacji Litwy przez Związek Sowiecki, deportacji, masowych mordów i wojny partyzanckiej. Postrzeganie języka polskiego za brzydki zniechęca wiele osób do jego uczenia się, a jednocześnie do zainteresowania się sąsiednim państwem, jego kulturą i wzajemnymi relacjami. Wzmacnia to negatywne stereotypy na temat sąsiada i polskiej mniejszości narodowej na Litwie.

Uważanie języka za brzydki wynika (przynajmniej na poziomie podświadomości) z silnego przekonania Litwinów, że w przeszłości Polacy bardziej zaszkadzili Litwie niż pomogli. Tak uważa od jednej trzeciej do połowy ankietowanych. Osób, które twierdziły, że Polacy w przeszłości więcej pomogli niż zaszkadzili, było prawie dwa razy mniej. Nie powinno to dziwić, ponieważ od czasów dwu-

dziestolecia międzywojennego historia Litwy była pisana właśnie w taki sposób. Czasy Mendoga, Giedymina i Olgierda (XIII-XIV wiek) – to był złoty wiek, zaś od czasów panowania Jagiełły, gdy Litwa połączyła się z Polską (1385), następował stopniowy upadek kraju. Unia Lubelska (1569) jest czasami określana jako „katastrofa”, a wspólny projekt obu narodów doprowadził ostatecznie do upadku Litwy i upadku państwa w końcu XVIII wieku. Jak można ukształtować odmienne zdanie, jeśli stale mamy do czynienia z tego rodzaju retoryką, która dominuje w programach nauczania? To dziwne, że w takiej sytuacji wielu studentów zaznaczyło, że Polska w przeszłości pomogła Litwie lub pozostawała neutralna. Jeśli chodzi o stereotypy, to litwescy uczniowie zawsze znacznie gorzej oceniają Józefa Piłsudskiego niż Janusza Radziwiłła, który w połowie XVII wieku zerwał „szkodliwą” unię z Polską i zawarł nową ze Szwecją. Radziwiłł na Litwie jest uważany za bohatera narodowego i państwowego, zaś w Polsce za jednego z największych zdrajców wszech czasów.

Jakie są konsekwencje tych postaw? Czy fakt, że realizacja projektów Rail Baltica i Via Baltica, które mają połączyć Litwę z Europą przez Polskę, ciągnie się od dziesięcioleci, nie jest skutkiem tego wszystkiego? Dlaczego Litwa, nie zważając na intensywną integrację gospodarczą i polityczną z Unią Europejską, nie jest w stanie poradzić sobie z jedyną drogą do Europy? Dlaczego w 2018 r. pociągiem z Wilna do Warszawy trzeba jechać z co najmniej dwoma przesiadkami, a podróż trwa ponad 7 godzin?

Kolejnym poważnym problemem jest sytuacja mniejszości polskiej na Litwie. Mniejszość ta w sposób naturalny poszukuje obrony ze strony Rosji, ponieważ czuje się niekomfortowo w otoczeniu Litwinów i nie otrzymuje oczekiwanego wsparcia od Polski, która rozumiejąc strategiczne znaczenie Litwy nie chce wejść w głęboki konflikt z państwem litewskim. Jak można ocenić fakt, że zapewne najważniejszy przywódca Polaków litewskich Waldemar Tomaszewski pojawił się publicznie z przypiętą do marynarki wstążką św. Jerzego? Czy Litwini naprawdę nie popełniali błędów w swoich relacjach z ludnością polskojęzyczną, która od wielu stuleci mieszka w tym kraju i w tym regionie? Kontynuując aktywnie eskalowany na Litwie wątek Rosji: dlaczego w obliczu zagrożenia ze strony wschodniego sąsiada (w kontekście ćwiczeń ZAPAD-2017) Litwa nie zintensyfikowała współpracy wojskowej z Polską – najbliższym dużym państwem, które mogło przyjąć z pomocą w obliczu zaistnienia zagrożenia ze strony Rosji, mając również na uwadze „Korytarz Suwalski” stanowiący aktualny problem dla obu państw?

Dlaczego liczba turystów polskich, którzy odwiedzają dawne ziemie polskie na Litwie nawet proporcjonalnie jest nieporównywalnie większa w stosunku do liczby turystów litewskich zwiedzających „swoje dawne ziemie” w Polsce? Przecież z perspektywy czasu północno-wschodnia część Polski znacznie dłużej należała do Wielkiego Księstwa Litewskiego niż Kłajpeda, a Warszawa była miejscem, w

którym odbywała się elekcja naszych władców przez ponad 200 lat! Takie podróże są najlepszym sposobem na poznanie przeszłości, a przez to na pozbycie się aktualnych obecnie problemów. Oczywiście, pod warunkiem, że się to robi profesjonalnie i krytycznie. Jeszcze możemy zapytać, dlaczego w żadnej bibliotece ani księgarni na Litwie nie znajdziemy „Historii Polski” napisanej przez litewskiego autora, a tym bardziej tłumaczenia z języka polskiego? Zamiast tego, niestety, możemy łatwo znaleźć dwutomowe wydanie liczące około 1000 stron zatytułowane „Czarne strony historii Litwy: historia krzywd wyrządzonych przez Polaków Litwinom” (Wilno, 2011).

Jakie może być rozwiązanie tej sytuacji? Oczywiście, w jakiś sposób powinno się pozbyć „brzemion historii”, ponieważ to one, a nie obecna sytuacja geopolityczna lub kulturowa są źródłem problemów. Można to zrobić na dwa sposoby: rozwijając krytyczne myślenie lub zmieniając akcenty w historii Litwy, których się uczy w szkołach i które są obecne w środkach masowego przekazu. Obie strategie są niezwykle trudne do realizacji. Ani Ministerstwo Oświaty Litwy, ani szkoły nie są gotowe do nauczania krytycznego myślenia w szkołach, które skupiają się na zakuwaniu „prawd” i w zasadzie służą indoktrynacji. Krytyczne myślenie wymaga środków materialnych i finansowych oraz zaufania do świata akademickiego.

W sytuacji gdy rzeczywistość wygląda inaczej, nadal musimy wybierać, czy pozostajemy przy starych subiektywnych opowieściach z początku XX wieku, czy wprowadzamy jakieś nowe. Jeśli chcemy coś zmienić, musimy wybrać drugą opcję. Wybierając tę drogę, należy unikać negatywnego wyolbrzymienia pewnych aspektów: mniej mówić o „krzywdzie” wyrządzonej przez Józefa Piłsudskiego, o „bohaterskim wyczynie” Janusza Radziwiłła, o „ból” z powodu utraty Wilna, czy o „polonizacji Wielkiego Księstwa Litewskiego” prowadzonej przez Polaków. Zamiast tego należy podkreślać te fakty i te postacie z przeszłości Litwy, które niosą pozytywny przekaz o Polsce. Może to być akcentowanie wydarzeń historycznych, w których Litwini z Polakami wspólnie tworzyli państwo i go bronili (walka z Rosjanami, z Turkami i z Niemcami, tradycje parlamentarne i wolnościowe), albo akcentowanie takich postaci historycznych jak Władysław Jagiełło czy Adam Mickiewicz. Mimo że te dwie postacie w zasadzie są uważane za pozytywne, jednak konfrontacja Jagiełły (jest zły, bo zadał się z Polakami) z Witoldem (dobry, bo walczył przeciwko Polakom) jest przeciwstawieniem tradycyjnej narracji historycznej Litwy. Z kolei białorusko-polsko-litewska tożsamość Adama Mickiewicza może okazać się zbyt skomplikowana i konfliktowa. Prawdopodobnie bardziej odpowiedni mógłby być Czesław Miłosz, który jest już uwzględniony w programie nauczania i jest oceniany przez studentów zaskakująco pozytywnie, chociaż pisał po polsku i po angielsku, ale uważał się za Litwina, a jego teksty zasadniczo dotyczyły wielkiej historycznej tradycji Litwy, ściśle połączonej z wielo-

letnim partnerem – Polską.

Jak to zatem będzie z heroizmem Józefa Piłsudskiego na Litwie? Ta postać z pewnością nadal pozostanie jedną z najciemniejszych postaci z niedalekiej przeszłości, jeśli Litwa będzie kontynuowała swoją historyczną narrację powstałą w okresie międzywojennym, gdy znajdowała się ona w stanie wojny z Polską i której antypolskie nastroje były chętnie podsycane przez Sowietów. Natomiast jeśli narracja historyczna zostanie nieco zmieniona na bardziej propolską, ale nadal będzie podkreślana waga języka i litewskości, Piłsudski zostanie zapomniany lub „łagodnie” zmarginalizowany. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku nigdy nie zostanie na Litwie bohaterem. Oczywiście nie możemy być pewni co mogłoby się stać gdyby na Litwie doszło do krytyki i fundamentalnej rewizji własnej przeszłości. Wydaje się, że prawdopodobieństwo takiego obrotu spraw jest bardzo małe, przynajmniej w ciągu następnych 50 lat.

Doc. dr Rūstis Kamuntavičius – docent na wydziale Historii i kierownik Centrum Czesława Miłosza na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie. Dyrektor międzynarodowego Instytutu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zainteresowania badawcze obejmują historię Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz współczesną pamięć o wspólnej historii Polski, Litwy i Białorusi.

